Nr. 2. **Kraków, sobota 27 lutego 1909.** **Rocznik I.**

Prenumerata „Myśli Robotniczej“ wynosi:
w Austryi: rocznie . kor. 5·—
„ półrocznie „ 2·50
„ kwartalnie „ 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie kor. 6·—
w innych państw.: rocz. „ 7·50
Numer pojedynczy kosztuje 20 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Prenumeratę oraz wszelką korespondencyę nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i Administracya
„Myśli Robotniczej“
Kraków, ul. św. Tomasza l. 37.
(Dom robotniczy).
Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 11—12 przedpoł. z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—9 wieczorem.

Myśl Robotnicza

Organ Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie.

Wychodzi co dwa tygodnie.

Wydawca i kierownik **Stanisław Zgórniak** prezes P. Z. Z. Ch. R.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya „Myśli Robotniczej“ w godzinach urzędowych.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 29 h. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 h.
Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.
Redakcya rękopisów nie zwraca. Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

Robotnicy! jednajcie członków dla swojej organizacyi, żądajcie „Myśli Robotniczej“ w gospodach i restauracyach!

Do szeregu.

Jedyna chrześcijańska i polska organizacya zawodowa pod zaborem austryackim przez ciągłość pracy, wzorowe skupienie, dowiodła nie tylko potrzebę istnienia, ale i znaczną wyższość w swej treści nad innemi podobnemi stowarzyszeniami. Przewaga organizacyi zawodowych aż nadto widoczna nad typem dawniejszym naszych towarzystw, uznana została wreszcie i w naszem społeczeństwie. Nic przeto dziwnego, że obok nowo powstających Grup i Stacyi płatniczych Pol. Zw. zaw. chrześć. rob. kilka stowarzyszeń nam bratnich do nas się wcieliło. Przemiana ta i nadal odbywać się będzie siłą rzeczy, organizacya zawodowa bowiem obok ujęcia w swe dłonie polityki robotniczej daje duże świadczenie, na co żadne miejscowe stowarzyszenie zdobyć się nie może. Z biegiem czasu ze wzrostem siły i wyrobienia organizacyi zawodowej przemiana ta znacznie szybciej dokonywać się będzie.

Ileż to trudności i my pokonaliśmy zanim dzisiejsze uznanie w udziale nam przypadło? Z jakiemż to niedowierzaniem, wprost uprzedzeniem odnoszono się do nas — Trudności dziś pokonane, uprzedzenie dogorywa — ludzie co pracę naszę śledzili, wszędzie tam gdzie o dobro robotnika idzie nas spotykali. Setki zgromadzeń, konferencyi spora ilość przeprowadzonych pomyślnie żądań robotniczych, setki wygranych procesów o renty wypadkowe, krytyka i obrona praw robotniczych na polu ustawodawstwa i t. d. i t. d. to dzieło P. zw. zaw.!

Pracownicy nasi przebiegali cały kraj niosąc wszędzie kaganiec oświaty dla swojej braci robotniczej. Szli z radą serdeczną niemal z opieką ojcowską. Ciepłym swym zapałem stopili lody, które zmroziły dusze i serca robotnicze. Uświadamiali w swej nędzy uciśnionych by ich wyprowadzić z drzemki.

Wskazali na nieuczciwy wyzysk, na bezczucie kapitału i jego wcielonych bogów dla pracy ludzi. Im to bowiem potrzebną była śpiączka robotnika, by go łatwiej wycisnąć. Robotnik budzić się rozpoczyna — niechaj na to przebudzenie społeczeństwo uważnie patrzy. Niechaj da mu to, co za pracę należy się — nie uprzedzenie, zawiść, a miłość Chrystusową niechaj mu da. Godzien bowiem jest swojej zapłaty, bo pracą swoją niesie dobrobyt społeczeństwu; niema więc być tylko tym „górnym“ możnym za podnóżek, za podstawę do jeszcze wygodniejszego życia, i do jeszcze większego gromadzenia owoców pracy robotnika. Sprawiedliwości chcemy! nic więcej, ale nie tej podwójnej, ale od Boga mającej początek. O tę walczyć będziemy!

Polski robotnik to siła niespożyta, zaprawion do trudu, to kamienny syn ojczyzny — czemuście tak mało dbali o niego?

Dziś my sami zorganizowani choć czujemy niedolę naszą znamy i obowiązki nasze. — W poprzek ideałom społeczeństwa nigdy nie pójdziemy — i dlatego mamy prawo żądać uznania w nas równorzędnych. Do szeregu więc ludu roboczy, do organizacyi wstępuj, do organizacyi co jak ty na swojej ziemicy urosła.

Całe tysiące jeszcze zbałamuconych i całe tysiące obojętnych — więc do agitacyi zabrać się nam trzeba, aby do nas przyszli, s nami pracowali dla dobra swego i dobra całej klasy robotniczej.

Ośmiogodzinny dzień roboczy w górnictwie.

Od wielu lat już górnicy w Austryi i innych państwach europejskich toczą walkę o ośmiogodzinny dzień roboczy, razem z wjazdem i wyjazdem, domagając się uregulowania tej sprawy w drodze ustawodawczej.

Parlamenty, a między nimi parlament austryacki głuche są na wołania górników; słuszne i pod każdym względem uzasadnione żądanie tysięcy ludu roboczego nie znajduje u nich zrozumienia, a tem samem poparcia. Kapitalizm swoją potęgą i wpływem zaćmił oczy i zdeprawował dusze dzisiejszych ustawodawców, którzy w słusznem i sprawiedliwem żądaniu mas robotniczych widzą zamach na dzisiejszy porządek społeczny, a conajmniej tamę rozwoju przemysłu górniczego i dlatego do żądań robotniczych przychylić się niechcą.

Że mniemania ich i argumenty przeciw ośmiogodzinnem dniu roboczem w górnictwie podnoszone są błędne i niemają żadnej zdrowej podstawy — tutaj zbytecznem jest dowodzić.

Większość dzisiejszych przeciwników tego postulatu robotniczego jest nawet przekonaną tem, że zaprowadzenie ośmiogodzinnej „szychty“ wcaleby górnictwu szkody nie przyniosło ani nawet wytwórczości nie zmniejszyło. Dlaczegóż więc się sprzeciwiają temu żądaniu górników i spełnić go niechcą! Odpowiedź łatwa i prosta: Kapitalizm z zasady wogóle niczego dobrowolnie przyznać niechce, a już wszelkiej choćby małej, tamie wyzysku sił i życia robotnika zawsze gwałtownie i wszelkiemi środkami się sprzeciwia. Kapitalizm bowiem to potwór nieczuły na łzy, ani nędzę, tem mniej brak sił i wycieńczenie u robotników. On bezlitośnie ssie robotnika jak pijawka póki ten robotnik żyw jest — i zmusza go do usług sobie, a kiedy robotnik niezdolny jest dalej pracować, rzuca go jak wyciśniętą cytrynę na śmiecie i pastwę głodu.

Tamą przeciw bezgranicznemu wyzyskowi sił robotnika i zniszczeniu przedwczesnemu jego życia jest ośmiogodzinny dzień roboczy. Ten moment właśnie jest powodem, że kapitaliści i stojący przeważnie na ich usługach rząd na zaprowadzenie ośmiogodzinnego dnia pracy zgodzić się niechcą i przeciw niemu walczą. I niema nadziei żeby ten słuszny i ze wszechmiar sprawiedliwy postulat robotników znalazł uwzględnienie w ustawodawstwie, jeżeli robotnicy nie staną za nim w jednym szeregu i całą siłą swoją, jaką daje solidarność mas robotniczych, go nie poprą. Bez solidarności w działaniu wszelkie usiłowania zostaną bezowocne, bezskuteczne. Dzisiaj jednostka, robotnik, wobec przemocy kapitalizmu jest prawie niczem, jest kwiatkiem, który ani chwili oporu stawić nie potrafi kosiarzowi, w tym wypadku kapitałowi. Tu bezwarunkowo konieczną jest zbiorowa siła, a tą jest organizacya robotnicza, która jedna jedyna oparta o pierś robotniczą stawić może czoło kapitalizmowi i stoczyć z nim zwycięską walkę o prawa robotnicze.

Gdyby w Austryi większość robotników należała do organizacyi, ale prawdziwej organizacyi robotniczej, dobru robotnika chrześcijańskiego służącej a nie żydom lichwiarzom, mielibyśmy już nietylko ustawę o ośmiogodzinnym dniu roboczym, ale cały szereg innych ustaw, o które lata całe dopominamy się bezskutecznie.

Przykładem że tak być może służy nam między innemi Anglia, która przoduje na każdem prawie polu ruchowi robotniczemu całego świata i dzięki temu też rząd i parlament angielski żądania robotnicze przyjmować i spełniać muszą. Świeżo właśnie uchwalił parlament angielski ustawę zaprowadzającą ośmiogodzinny dzień roboczy w górnictwie angielskiem. Do uchwalenia tej ustawy zmusiły parlament angielski, pomimo silnego sprzeciwu kapitalistów, organizacye robotnicze które stanowią tak olbrzymią potęgę, że każdorazowy rząd i parlament liczyć się z niemi muszą i postulaty ich w ustawodawstwie uwzględniać. To powinno być przykładem dla nas i gorącą zachętą do pracy na rozwojem własnej organizacyi, która jest podstawą i najpotężniejszym środkiem w walce o słuszne i sprawiedliwe prawa i sprawiedliwość w życiu społecznem.

Zwłaszcza teraz kiedy organizacya nasza chrześcijańska podniosła żądanie ośmiogodzinnego dnia roboczego dla pewnych na razie zawodów przy górnictwie, potrzebną jest jej silne poparcie nie tylko tych sfer robotniczych, których to żądanie dotyczy, ale wszystkich robotników, którzy **czują że im źle jest a powinno im być lepiej**. Nie mając dostatecznych sił nie możemy stawiać żądania zaprowadzenia 8 godzinnego dnia pracy odrazu dla całego górnictwa, ale musimy stawiać żądania częściowe i częściowo zdobywać to, czego naraz zdobyć nie możemy. Osiągnąwszy jedną zdobycz walczyć będziemy o dalsze ustępstwa i w ten sposób zdobywać to co się słusznie i sprawiedliwie w tym kierunku robotnikom należy. W tej walce i pracy organizacya nasza potrzebuje siły, a tę dają tylko zorganizowani robotnicy, i dlatego też wołamy; Agitujcie za Związkiem i jednajcie nowych członków a sprawa nasza wspólna odniesie zwycięstwo!

K. H.

Smutna statystyka.

Kiedy przed trzema laty organizacya nasza przeprowadzała żądanie dla robotników masarskich w Krakowie, już wtenczas zwracano uwagę na wielką ilość chłopców przyjmowanych do terminu. Majstrowie jednak o jakichś większych ograniczeniach w tym kierunku słyszeć nawet nie chcieli. Czeladzie zaś widząc dla siebie dość znaczne korzyści już uzyskane, tej sprawy tak ważnej nie dopilnowali.

Dziś dopiero pod grozą stałego rugowania czeladzi a zastępowania jej siłami terminatorów zaczyna budzić się poczucie niezadowolenia w gronie zorganizowanych pracowników masarskich.

Czas już najwyższy, aby organizacya masarzy wystąpiła w interesie nietylko swoim ale i tych dziś młodych uczniów, a przyszłych kolegów wyzwolonych. Naprawdę jest rzeczą wprost nie do uwierzenia aby takie stosunki istniały tu w Krakowie, pod bokiem inspektorów przemysłowych i tylu innych władz. Cyfry dadzą nam najlepszy obraz. W jednej pracowni na 4-ch czeladzi jest chłopców 18-tu; w innej na 11-tu czeladzi 28-miu chłopców, w innych warsztatach stosunek prawie wszędzie ten sam. Ogółem na 55-ciu czeladników zatrudnionych u 7-miu majstrów jest chłopców 97-miu.

W roku bieżącym ma być wyzwolonych uczniów 28. Faktyczne zaś zapotrzebowanie na dzisiejsze stosunki tej sumie nie odpowiada, gdyż stale jest kilku a nawet kilkunastu ludzi bez pracy, wielu zaś pełni służbę wojskową.

Tylu to młodych ludzi wyzyskują majstrowie, aby później po wyzwolinach, kiedy w innym zawodzie zaczyna się uzupełnienie wykształcenia fachowego, szukali innej pracy albo co smutniejsze uczyli się innego zawodu dla zapewnienia przyszłości. Wielu też czeladników po wyzwolinach zmienia zawód dla braku pracy ze straszną krzywdą dla siebie. Niejednemu bowiem wypada się chwycić pierwszej lepszej roboty — byle można wyżyć.

Jakiż to straszny zawód dla młodych ludzi, jaka strata społeczna.

I wszystko to dzieje się kosztem tych młodych ludzi, aby dla kilku majstrów bogaczy przygotować wybór ludzi, większość zaś skazać na nędzę i poniewierkę. Przemysł masarski w Krakowie zwłaszcza skupiony w kilku zaledwie rękach tworzy wprost monopol jednostek, biada też śmiałkowi który poważy się otworzyć interes. Konkurencyi nie wytrzyma, zrujnuję się i wróci do warsztatu masarzy, jeżeli oczywiście dadzą mu pracę. A tu cały legion chłopców którzy pracują po kilkanaście godzin na dobę marzy o wyzwolinach na czeladnika i pomnaża dochody jednostek, aby potem ze świadectwem znaleść się na bruku. Należy więc położyć tamę tym chińskim stosunkom. Organizacya powinna w najkrótszym czasie uregulować liczbę uczniów do ukwalifikowanych robotników. Leży to zarówno w interesie jednych i drugich jak również w interesie zawodu, by mu nie przysparzać partaczy.

Robotnicy miejscy a magistrat w Krakowie.

Jeśli powszechnie robotnicy skarżą się na swą dolę i położenie, to słusznie mówi się, że winni temu są pracodawcy, których nikt nie kontroluje i którzy według swego widzimisię pracę robotnika oceniają i z nim postępują, jak im się podoba.

Jednakże stosunki robotnicze nie lepsze są i tam, gdzie pracodawcą jest jakaś instytucya publiczna. Przykład tego mamy przy naszym prześwietnym magistracie stoł. król. miasta Krakowa. Wydawać by się mogło, że władza tak szumnie nazwana, da jak najlepszy przykład, jak należy postępować z robotnikiem. Tymczasem magistrat krakowski używa wszystkich możliwych środków, aby dać dowód, jak należy uciemiężać robotnika, jak należy orać nim jak wołami, jak należy płacić mu tak, aby go prędzej wyekspedyować na łono Abrahama, — a dzieci jego zrobić dziadami.

Od samego początku istnienia naszej organizacyi przypatrujemy się tej gospodarce miejskiej, widzimy ten straszny ucisk, pod jakim cierpią wszystkie kategorye robotników pracujących przy zakładach miejskich. Nieraz też Związek nasz ujmował się za uciśnionymi robotnikami miejskimi, nieraz w organie naszego Związku piętnowaliśmy wyzysk, jakiego magistrat krakowski dopuszcza się na robotnikach miejskich. Uczciwe miejscowe dzienniki również wskazały nieraz na ten wyzysk. Lecz to nic nie pomogło. „Wielki“ prezydent „wielkiego“ Krakowa kpi sobie poprostu z opinii publicznej ufny zapewno w poparcie swoich żydowskich przyjaciół politycznych w Radzie miejskiej. Dziś przecie doszło do tego, że prezydent przyszedłszy na zebranie stowarzyszenia służby miejskiej zamyka gębę członkowi tego stowarzyszenia, który tylko coś niecoś żalił się na magistrat. Także postępowanie to przecież coś niesłychanego w w. XX. w mieście takim jak Kraków. Jeśli tak dalej pójdzie — to nadejdą czasy, że „wielki“ prezydent będzie „raczył“ służbę miejską wykładać na ławeczkę i swoją „wielką“ ręką uczył ją „moresu“ przed sobą, „wielkim“ prezydentem.

Znakomitym wykonawcą woli p. Lea jest „wielki“ p. Nowotny. „Naturalnie“ że wskutek „znakomitości“ tych dwóch panów cierpią robotnicy.

Ot! tacy robotnicy miejscy. Harują dzień za dniem za marną zapłatę, doznają ciągłych szykan, są poprostu maszyną w oczach „wielkiego ojca“ miasta, a miasto to zamiast uznać ich pracę, zamiast dać tym ludziom możliwe utrzymanie, kpi sobie z ich próśb i z ich nędzy. Sporo wody upłynęło w Wiśle — bo było to za czasów, gdy Kraków był mały — jak p. wiceprezydent Szarski obiecał robotnikom „pod najświętszem słowem uczciwości“, że zostaną przejęci na etat gminny. Zakpił z biedaków i to zakpił niemiłosiernie. Dotychczas mowy niema o etacie gminnym. Za to jednak każe się ludziom podpisywać cyrografy brzmiące: że niżej podpisany godzi się na to, aby go miasto bez wypowiedzenia mogło każdej chwili ze służby wyrzucić. Tego zachciewa się „wielkim kacykom“ krakowskim. Wydusić z robotnika wszystkie siły żywotne, a potem kopnąć go; niech ginie na swoim nędznym barłogu. Cóż to może obchodzić p. prezydenta, któremu miasto kupiło wspaniałe szezlongi i kanapy. —

Albo druga sprawa. Dawniej robotnik miejski „fasował“ na zimę długie płaszcze. Teraz świetny magistrat obdarza go kurtką. A może to dowód czułej opieki magistratu?! Może magistrat boi się, że robotnik nosząc długi płaszcz zmęczy się ciężarem tego płaszcza, więc dla ulżenia daje się kurtkę?

Bylibyśmy jednak niasprawiedliwi posądzając magistrat o kamienne serce dla robotnika. Przeciwnie, władza ta dba bardzo o robotnika. Dowodem tego olbrzymiej wielkości numera, jakimi poznaczono robotników miejskich. A no! magistrat chce ich ucywilizować! Niech mają paradę! Skoro p. Nowotny może nosić elegancki mundur i pobrząkiwać szablą, dlaczegóżby i robotnik miejski nie miał mieć numeru?! Wstyd naprawdę, aby w ten sposób robić z robotnika sowizdżała. A może świetny magistrat jest zwolennikiem teoryi Darwina i z okazyi przypadającego w tym roku jubileuszu tego człowieka chce z robotników porobić małpy?! W takim razie mógł jednak coś lepszego obmyśleć.

Naprawdę! Nadużywanie cierpliwości robotnika przez magistrat przechodzi już wszelkie granice!

Świetny Magistracie! Tak dalej pójść nie może! Duch jakiś pisze ci już: Mane Tekel Fares. Duchem tym, to poczucie godności ludzkiej u robotnika. Gdy ten robotnik obudzi się pozna swoją potęgę i porwie się do czynu, natenczas źle będzie. —

A my zapewniamy, że mimo to, iż magistrat wszystko robi, aby oślepić i ogłupić tego robotnika — to mimo to nie ustaniemy w pracy, aby tego robotnika obudzić. I obudzimy go. Zerwie się ze snu, skruszy kajdany i stanie przed wami jako... człowiek. Wtenczas nie zadowolicie go blaszanymi numerami.

J. P.

Dzień terminatora.

(*5 rano*).

»Auf! ano! żywo! — ruszaj się — już piąta! W piecu się jeszcze nie pali — popiół nie wybrany. Prędko! hulaj po węgle! Dziś sobota — robota ma być oddana przed wieczorem«.

Połajawszy jeszcze majster klapnął się, by choć do 7-mej przedrzemać.

. . . .

($^1/_2$6 *rano*).

»Wojtek! przynieśno mi chleba za trzy i mleka za dwa; — a mnie kawy i dwie bułki; — dla mnie wędzonki za pięć; mnie za trzy wódki, ino silnej i precla; — a mnie chleb razowy, tylko ładny wybierz.« Tak odzywa się chór czeladników i w końcu starszy chłopak na wyzwolinach.

. . . .

(*W pięć minut potem mąjstrowa.*)

»A ty nicponiu! a gdzie ty tyle czasu siedzisz, ja ci jeść darmo nie będę dawać. Coś za dobrze zaczyna ci się powodzić — bodzie cię mój chleb! Patrzcie państwo, to on kawy nawet nie nastawił! A wynieś no tę wodę — no prędzej! zamiataj — a śmieci znieś na dół, tylko po schodach nie rozsypuj. — No, próżniaku! a konewkę weź ze sobą! cóż — z próżnemi rękami pójdziesz napowrót?«

(*Idzie i wraca*).

»Masz tu koszyk i pieniądze. Na Szczepańskim placu kup pół miarki ziemniaków, włoszczyzny za centa, na Rynku kwartę zbieranego — śmietanki kwaterkę i suchych bułek na knydle. Po mięso pójdę sama, bo ty godnego kawałka nie kupisz. No hulaj już!«

(*Odchodzi*).

. . . .

»Wojtek! Wooojteek! weź no łupiny i sprzedaj! ale nie za byle co“.

. . . .

»Ciebie posłać — to na cały dzień! Nigdy się nie pośpieszysz, no! ja cię nauczę prędzej chodzić! No patrzcie! — jakich to ziemniaków ścierwo kupiła. I to jest pół miarki? Pokaż no kieszenie«.

(*szuka po jego kieszeniach*).

. . . .

A ty złodzieju — patrzcie! i bułkę ściągnął! Czekaj — dam ci knydli z kamienia! (*Do majstra*): Słuchajno Peciu, ty chyba chcesz, żeby ja się na śmierć przy tym chłopaku zadręczyła. Dosyć, że taki próżniak, to jeszcze kradnie“.

— Wojtek! chodź tu! gadaj jak to było? woła majster.

— Proszę pana majstra, jak Pana Boga kocham, byłem gło...

— A ty chyclu! a nie dostałeś 3 centy na śniadanie — czy ty zarobisz tyle?

(*Czeladnik woła*):

— Panie majster! on i mnie o centa oržnął na wędzonce!

— No! jeszcze raz niech się to powtórzy, a wylecisz.

. . . .

(*Majstrowa*).

— Wojtek! zakołysz tam Fredzia i popatrz, czy nie ma mokro, bo płacze. Ja idę do miasta; ziemniaki ostrugaj, nastaw wody i pilnuj Fredzia!

. . . .

(*Majster*):

— Wojtek! chodź no do warstatu!

(*do żony*):

— Kotku, obejdziesz się już bez niego?

stępca przewodniczącego dziękuje obecnym za udział w zebraniu. Na zakończenie zaśpiewano „Choć burza“. *Sekretarz.*

Szczakowa. Przy fabryce cementu odbyliśmy sobie poufne zgromadzenie naszej Stacyi płatniczej, aby dalej rozwinąć naszą organizacyę. Zebranie to zagaił kol. Stolarski z Jaworzna, o zadaniach Związku mówił prezes Zgórniak z Krakowa.

Dokonano również wyboru zarządu, do którego weszli jako przewodniczący M. Bodzenta, zastępca przew. Łopaciński, skarbnik Paszek, zast. Ociepka J., sekretarz W. Gaj; komisya kontrolująca: Szklarski i Ślusarczyk. Po wyborach wywiązała się ożywiona pogawędka. Nie można tu pominąć przychylnego stanowiska dla robotników dyr. fabryki p. H. Senna. P. dyrektor, urodzony na wolnej ziemi szwajcarskiej, nietylko że swojemi zdolnościami rozwinął fabrykę, ulepszył ją i rozszerzył, ale prawdziwie po ojcowsku obchodzi się z robotnikami. Otacza go też z ich strony szacunek i przywiązanie.

Spółka spożywcza, oparta na tych samych zasadach co i nasza w Krakowie, obszerna szkoła, wzorowe domy robotnicze, to wyłącznie jego zasługa. Każdy ruch oświatowy, byle tylko oparty na zdrowych zasadach, dozna jego poparcia. Z prawdziwą też przyjemnością notujemy to i podnosimy dla przykładu zasługi p. dyr. Senna, gdyż godne są, by je naśladowano i w innych zakładach.

Monasterzyska. W naszym zakątku od dawna potrzeba było, aby wśród robotników rzucić nowe ziarno idei organizacyi chrześcijańskiej. Dzięki pracy i zabiegom tutejszego katechety ks. Szukalskiego udało się przygotować teren do rozpoczęcia organizowania.

Na 7 lutego sekretarjat lwowski zwołał pierwsze zgromadzenie robotników miejscowych. Przybyło na nie około 600 osób ze wszystkich sfer naszego miasteczka. Jako referenei przemawiali p. Łukasiewicz ze Lwowa i p. Kłysz. Mowy ich gorąco oklaskiwano. P. Łukasiewicz mówił o potrzebie organizacyi chrześcijańskiej, zaś p. Kłysz o stosunku żydów. Przemawiali jeszcze p. Sokołowski robotnik z fabryki tytoniu i p. K. podnosząc ważność rozpoczętej akcyi.

Wynik zgromadzenia był ogromny. Do stacyi płatniczej naszego związku przystąpiło odrazu przeszło 60 uczestników zgromadzenia, którzy natychmiast po zapisaniu się wybrali tymczasowy zarząd miejscowy.

Zarząd ten pracował bardzo ruchliwie i wydatnie — na niedzielę zaś 21 lutego zwołane zostało Walne zgromadzenie członków stacyi płatniczej, celem wyboru zarządu stacyi na rok 1909.

Na zgromadzenie to przybył jako delegat rarządu centralnego p. Horowicz ze Lwowa.

Zgromadzenie znowu byo bardzo liczne — mimo, iż ogromne zawieje śnieżne utrudniały przybycie robotnikom.

Zagaił zebranie p. Jan Głogowski, przewodniczący tymczasowego zarządu. Następnie p. Horowicz wygłosił blisko dwugodzinne przemówienie omawiając sprawę nowych ustaw socyalnych w parlamencie wiedeńskim, oraz zadania i cele organizacyi zawodowej.

Po referacie przystąpiono do wyboru zarządu Stacyi, który wybrano w następującym składzie: na przewodniczącego p. Jan Głogowski, na zastępcę przew. pani Rozalia Barytkowa, do wydziału weszli: Władysław Korzeniowski (sekretarz), Emilia Kądzielska (zastęp. sekr.), Jan Żyromski (skarbnik), Anna Cmikiewicz (zast. skarbn.), Franciszek Kudła, Jan Prorok, Józef Dermak, Balbina Koryzma, Teresa Karpińska, Albin Sokołowski, Marcela Pietrykowa. Do komisyi kontrolującej weszli: Wojciech Kądzielski, Marceli Pawłowski, Bronisława Menczyk.

Zaznaczyć muszę, iż robotnicy serdecznie garną się do naszej organizacyi. Obecnie płacących jest już blisko 150 członków, a mamy nadzieję, że do końca miesiąca liczba znacznie się powiększy.

Nasza inteligencya miejscowa zawojowana przez żydów i socyalistów — występuje wrogo przeciw chrześcijańskiej organizacyi. Radzilibyśmy zwłaszcza pewnym jednostkom, aby zaprzestały takich wycieczek, gdyż wtedy na odwrót poprosimy Izbę lekarską i prezydyum sądu we Lwowie o opiekę nad nimi. *Robotnik.*

Cieszyn. Grupa P. Zw. Zaw. Chrz. Rob. odbyło swe walne zgromadzenie 21. stycznia br. Na niem zdano następujące sprawozdanie: Za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1908. Odbyło się 14 posiedzeń zarządu, 8 zgromadzeń publicznych, 2 zebrania członków, 1 wycieczkę i 1 zabawę. Wkładek wpłacono ogółem 2218 K. 35 h. wypłacono zapomogi 38 członkom 390 K. 30 h. w grupie pozostało 10% 221 K. 83 h. odesłano do centrali 1606 K. 22 h. W miejscowej kasie pozostało, po strąceniu wszystkich wydatków 106 K. 22 h. Grupa liczyła z końcem 1908 r. 159 członków. Po przełożeniu sprawozdania udzielono zarządowi absolutoryum, kolegom Martinkowi jako sekretarzowi i Ryckowi jako skarbnikowi, złożono przez powstanie podziękowanie za ich gorliwą pracę. Nastąpiły wybory do którego weszli koledzy J. Gumola, jako przewod. J. Rakowski jako zast. przew. A. Kunz jako sekretarz, Gociek jako zast. sekret. J. Gumola (młodszy) jako skarbnik, J. Hess zast. skarb. Do kontroli wybrano kolegów Fr. Strzondotę K. Landeckiego i P. Zarębę. W dyskusyi podnoszono potrzebę większej pracy i agitacyi, omawiano także potrzebę założenia chrześcijańskiej spółki spożywczej.

Jaslenica 22. lutego. Dyrektor tutejszej fabryki mebli łamie przyrzeczenia dane robotnikom w jesieni zeszłego roku, kiedy to przyciśnięty do muru, przez robotników z powodu wydalenia bezprawnego dwóch członków organizacyi z fabryki, zobowiązał się między innemi do lepszego traktowania robotników. Tymczasem jak wyglądają takie gołosłowne przyrzeczenia, niech posłuży następujący fakt: Fr. Suchy który koło dwudziestu lat pracuje, udał się do dyrektora fabryki z prośbą, o podwyższenie mu akordu z powodu, iż pracę którą dotąd wykonywał, przez różne bezsensowe zarządzenia, w ten sposób mu utrudniono, iż za cenę którą dotąd pobierał w żaden sposób pracować niemógł. Otóż cóż się dzieje? ten sam dyrektor, który na słowo honoru przyrzekał życzenia robotników lepiej uwzględniać, bez żadnych ceregieli wprost wypowiedział mu pracę. Koledzy robotnicy! w żaden sposób dopuścić do tego nie możemy, ażeby naszego współrobotnika który około dwudziestu lat beznagannie pracował w tak bezpodstawny sposób w zimie z pracy wyrzucono. Przez solidarne wystąpienie w jego obronie pokażmy mu znów, że z robotnikiem który tu swoje zdrowie zmarnował w ten sposób postępować nie wolno. Przypomnijmy się znów, że jeżeli chodzi o niesłuszne pokrzywdzenie naszego współrobotnika, że w jego obronie natychmiast staniemy. W sprawie tej odbędzie się w najbliższych dniach zgromadzenie, w celu wybrania komitetu, który znów przypomni despotycznemu dyrektorkowi, iż robotnika bez żadnej przyczyny wydalać nie wolno. Równocześnie postaramy się o to, aby centralna dyrekcya we Wiedniu zwróciła uwagę dyrektorowi. Redlichowi na jego obowiązki, jakoto: znoszenie się z robotnikami, możność przedłożenia mu życzeń bo i na to jest dyrektorem, aby słuszne żądania robotników uwzględniał, a nie tylko na to, by każdemu, który z czemkolwiek do niego się zbliży, dawał „wypowidku“

Łazy. Mimo, że Grupa nasza dawno o sobie nic nie donosiła do naszej gazety, jednak pracuje ona także i dobrze się rozwija.

Zebrania urządzaliśmy dość często już w tym roku. Dnia 6-go stycznia odbyło się zebranie, potem za naszem staraniem urządziliśmy zebranie w Orłowej, gdzie założono Stacyę płatniczą naszego Związku.

Wreszcie odbyło się zgromadzenie dnia 14-go lutego na którem dokonano wyboru zarządu naszej Grupy.

W skład nowego zarządu weszli koledzy: Kaisar Albert, przewodniczący; Karolczyk Tomasz, zastępca; Granica Jan, sekretarz; Niemiec Józef, zastępca; Bystroń Karol, skarbnik. Kol. Kaisar zdał sprawozdanie z balu, który się odbył 7-go lutego.

Ogólnego dochodu było . .	228 K. 39 h.
Wydatki . , ...	194 K. 51 h.
Czystego zysku pozostało . .	33 K. 88 h.

które ofiarowaliśmy na dom P. Zw. Chrześcijańskich robotników w Łazach. Wszystkim tym, którzy się przyczynili nadzwyczajnymi datkami, dziękujemy polskiem »Bóg zapłać«. Na zakończenie ks. Gałuszka w pięknych słowach przemówił do zgromadzonych, zachęcając członków, aby zawsze pilnie i na czas uczęszczali na zgromadzenia i życzy organizacyi jak największego rozwoju, kończąc słowami »Szczęść Boże«.

Uchwalono także, ażeby po każdym 15-ym urządzano zgromadzenia organizacyjne. Poczem przewodniczący podziękował zgromadzonym za przybycie i zamknął zgromadzenie. *Zarząd Grupy,*

Bogumin miasto. Dnia 14 b. m. odbyło się u nas zebranie Stacyi płatniczej P. Z. z. ch. r. pod przewodnictwem kol. Florka.

O zadaniach organizacyi zawodowej przemawiał kol. Swakoń z Karwiny. W dyskusyi zabrał głos kol. Fichna zachęcając do wstępowania w szeregi organizacyi. Omawiał również różnicę, jaka zachodzi między organizacyą chrześcijańską a socyalistyczną.

Na zakończenie zaśpiewano »Choć burza huczy«. *Zast. Sekretarza.*

Wędrynia. W niedzielę 7 b. m. urządzono walne zgromadzenie grupy Wędrynia P. Zw. zaw. chrześc. rob. z siedzibą w Krakowie.

W zastępstwie chorego przewodniczącego zebranie otworzył kol. Wałaski, poczem skarbnik zdał sprawozdanie z półrocznej działalności, z którego wynika, że wkładek wpłacono za pół roku 270 k. 80 h., w grupie zostało 27 k. 8 h., chorym członkom wypłacono 176 kor. 42 hal., pozostałość odesłano do kasy głównej w Krakowie.

Grupa liczy 39 członków, Nowy zarząd wybrano następujący: kol. J. Liberda przew., J. Filipek zast., J. Wałaski sekr., J. Goryl zast., J. Heczko skarbnik, J. Mokry zast., do komisyi kontrolującej weszli kol. Gociek, Boruta, Ondraszek.

Po wyborach przemówił do zebranych z grupy Trznniec kol. Homa, nawołując do organizacyi. *Sekretarz.*

Od Wydawnictwa.

„Myśl Robotniczą“ organ Związku otrzymują wszyscy członkowie płacący wkładki. Ponieważ koszta wydawnictwa są dość znaczne a pokrywa się je z wkładek członków przeto powinni członkowie płacić wkładki w swoim czasie. Musimy również agitować za swoją gazetą, aby pozyskać dla niej prenumeratorów.

Jeżeli zdobędziemy większą ilość czytelników i z poza Związku — jeżeli uzyskamy od kupców nieco ogłoszeń to gazetę naszą będziemy mogli wydawać co tydzień. Sami też o to starać się musimy. Tymczasem zaś nie narzekać, ale pracować nad rozwojem Związku i nad pozyskaniem prenumeratorów.

Przedpłata na rok wynosi 5 K. półrocznie 2·50 K. Kwartalnie 1·30 K. Pieniądze można nadsyłać w markach pocztowych. Trzeba również wyrozumieć, że gazeta nasza w pierwszym rzędzie jest dla spraw Związku przeznaczona, jako pismo zawodowe ma omawiać sprawy robotnicze zawodowe.

Dlatego to spraw innych nie poruszamy. Żądanie więc wystosowane do nas, aby pisać o morderstwach, napadach, rabunkach i innych okropnościach jest nieodpowiednie, zresztą tych strasznych rzeczy trzebaby pomału odzwyczajać czytać, bo one jeszcze niczego nie nauczyły.

Praca nasza ma inne zadanie, ważniejsze do spełnienia i ku temu w pierwszym rzędzie mamy zmierzać.

Kronika.

Na zgromadzeniu kominiarzy odbytem w dniu 22-go b. m. w lokalu Zjednoczenia Związków narodowych uchwalono znaczną większością głosów przystąpić do Pols. Związku zawod. chrześć. robotników jako osobne Koło zawodowe.

Chrześcijański Bank ludowy zostanie otwarty w Krakowie w połowie kwietnia b. r. Do zarządu banku weszli między innymi i nasi koledzy; mianowicie kol. A. Różycki do Rady Nadzorczej i kol. prezes Zgórniak do dyrekcyi. Bank ma nieść pomoc ludowi naszemu i wyrwać go ze szpon lichwy. Udział do tego banku wynosi 20 kor. bez wpisowego. Kolegów, krakowskich zwłaszcza, zachęcamy aby przystępowali z udziałami i swoje oszczędności również w banku składali.

Zwycięstwo chrześcijańskich murarzy. Przy wyborach do sądu polubownego do Kasy chorych w Bielsku-Białej w dniu 13-go b. m. przeszło ze strony murarzy na 4 członków 3 z naszej organizacyi, a to koledzy: Leon Koziołek, Ignacy Sablik i Franciszek Kasperek — wszyscy z Kóz. Czwartym członkiem sądu polubownego został wybrany p. Franciszek Schön z Aleksandrowic. Również dwaj zastępcy są dla naszej organizacyi dobrze usposobieni.

Braterstwo czerwonych. Nowy dowód znowu jak to czerwoni kikuci postępują względem swych współpracowników. W Karwinie w jednej z kopalń przy sztampiarzach co sztampują pudy pracowało 6 robotników; ale że pracy tej niemogli podołać przydawano im 3 robotników nadzienników do pomocy na każdej szychcie i ci mieli zapewnione otrzymać szychty (betrybowe) co im i p. majster K. także pisał. Lecz niejaki Raszka Jan, orangutan z pod czerwonej płachty, w wielkiej zazdrości, nie pomnąc na hasło swojej partyi do której należy, głoszącej równość i braterstwo on chce tylko sam wszystko mieć i nie życzy nic drugiemu z wielkiej zazdrości. Dlatego że owych 6 robotników otrzymują równą z drugimi zapłatę, więc poszedł do swego majstra p. Śl. z zażaleniem i prosił go żeby nie pisał tym 3 pomocnikom szychet (betrybowych) tylko dniówki.

Chodził tak długo i nawet bo samego Hüttenmajstra i doprowadził do tego iż tych pomocników otrzymało o 80 hal. mniej na szychtę zarobku, co na teraźniejsze czasy dużo znaczy. Powinni tedy robotnicy nauczyć takiego czerwonego braciszka solidarności, żeby się to po raz drugi nie zdarzyło. Jemu nie dziwota czyni jak małpa, co widzi u swych takich samych jak on posiadaczy kikutów. *Świadek.*

„Ruch chrześcijańsko-społeczny w Polsce.“ Na taki temat wygłosił w ostatnią niedzielę współpracownik nasz, kolega Puchałka odczyt w Przecławiu w sali tamtejszej szkoły. Na odczyt zeszła się znaczna liczba obywateli przecławskich, którzy z zainteresowaniem słuchali prelegenta. W dyskusyi zabrał głos ks. Piotrowski zachęcając do postępowania w myśl zasad ruchu chrz. społecznego. Ruch ten w Przecławiu zyskuje coraz więcej zwolenników, a zasługa w tem wielka miejcowych duszpasterzy.

Nieszczęśliwy wypadek. 11 lutego b. r. zmiażdżyło kotlarzowi Janowi Kohółowi, zatrudnionemu przy naprawie kotłów na szybie „Gabryeli“ w Karwinie. rękę prawą i złamało mu prawą nogę. Żelazna, około 10 cetnarów ważąca płyta żelazna przywaliła go n ziemlę. Lekarz musiał mu zaraz odjąć prawy palec u ręki.

Winę ponosi po części sam, że nie żądał większej liczby robotników, po części również zarząd, że pozwolił, ażeby 4 robotników dźwigało tak ciężką płytę.

Szyb „Głęboki“ Karwina. Postępowanie naszego nadinżyniera z robotnikami wierzchowymi jest wprost niegodne. W jednym miesiącu styczniu pan ten nie bał się zerwać nam robotnikom, którzy odwozimy kamień od płuczki 40 h. na szychtę. Gdyśmy poszli do pana „Waschmajstra“ Pincza upomnieć się o naszą krzywdę, p. Pincz powiedział nam, że mamy po 8 h. od wózka. Jakiż tu więc rachunek? Jeżeli czterech wozaczy wywiozło w miesiącu styczniu 3.483 wózków kamienia za które według kontraktu jaki mamy mieć, przychodziło nam na szychtę 13 kor. 25 hal. a tymczasem dostaliśmy tylko 2 kor. 81. hal. na szychtę. Mimo to gdyśmy poszli upomnieć się o swoje, to dyrektor wyrzucił nas za drzwi i kazał tym, co za te pieniądze robić nie chcą iść do djabła. Ciekawiśmy jakby wszyscy do djabła poszli, ktoby też panu inżynierowi robił? P. Lepold naddozorca i p. „obersteigier“ Kaszperlik. Pierwszy jest takim telefonem bez drutu dla dyrektora a drugi tyranem nieskończonym dla wszystkich robotników. Pan Lepold innego nazwiska dla robotnika niema tylko: świnio i chacharze a p. Kasperlik zaś teraz używa. Takie to u nas porządki panują.

Nieszczęliwy wypadek. Członek nasz p. Swarkoń uległ nieszczęśliwemu wypadkowi złamania nogi przy pracy na szybie „Głębokim“ w Karwinie. Źle sporządzone szyny po których przesuwa się wózki z kamieniem jak również brak czasu na poprawę tych szyn spowodowały wykolejenie, przyczem Swakoniowi strzaskało nogę.

Winę w tym wypadku ponosi dozorca.

Nieszczęścia w górnictwie. Żaden zawód nie jest tak narażony na nieszczęśliwe wypadki jak górnicy. Prawie każdy dzień przynosi cały szereg okropnych nieszczęść i wypadków w kopalniach. Z wszystkich krajów ciągle nadchodzą wieści o coraz nowych ofiarach.

Ten grosz który kapitał rzuci robotnikowi za pracę, jest oblany krwią jego, Że tak jest, wystarczy popatrzeć na statystykę wypadków śmierci i nieszczęśliwych wypadków.

W Północnej Ameryce od 3—12 stycznia były dwie katastrofy gdzie ofiarą padło przeszło 200 górników, 13—14 stycznia stały się dwa wypadki okropne jeden po drugim na Węgrzech, jeden w Reszicy gdzie padło ofiarą 13 górników, drugi w Ajce gdzie zginęło 56 górników.

A dlaczego te straszne nieszczęścia się dzieją? Kapitalista chce jak najwięcej złota z ziemi wydobyć a o górnika nic się nie troszczy, nie chroni jego życia i to zaniedbanie takie straszne skutki wydaje.

Prawda, u nas w Austryi takiej wielkiej katastrofy nie było: ale zato nieszczęśliwych wypadków i ofiar śmierci w górnictwie u nas niebrakuje. Oto mamy dowód: w r. 1907 wykazują wykazy rządowe, że liczba wypadków śmierci przeszła z 169 na 182. A zaś liczba nieszczęśliwych wypadków z 1717. na 1852; gdy to razem zliczymy wypadnie nam o 148 więcej wypadków śmierci i nieszczęść, niż w roku ubiegłym. Są to cyfry przerażające, okropne! Władze górnicze jednak, których obowiązkiem jest czuwać nad tem, żeby ludzi poprostu nie mordowano, milczą spokojnie! *Jędza.*

Zwycięstwo robotnic. Przy kopalni w Brzeszczach pracuje 22 kobiet, bardzo licho płatnych. W dniu 15-go b. m. postanowiły domagać się od prowadzącego kopalnię inżyniera Strzymskiego podwyższenia płacy. Poszły tedy razem do niego i oświadczyły, że nie będą pracować, jeźli im płacy nie poprawi. Inżynier Strzymski przyrzekł im 20 hal. poprawy, tak, że teraz mają mieć po 1 kor. 60 hal. na zmianę. Robotnice więc przez solidarne postępowanie odniosły zwycięstwo. Zachodzi obawa, czy p. Strzymski dotrzyma obietnicy, bo znany jest z dawania przyrzeczeń a niespełniania ich.

Konferencya chrześcijańskich robotników w Norymberdze. W dniu 30 stycznia br. odbyła się konferencya delegatów chrześcijańskich związków zawodowych niemieckich w Norymberdze (Bawarya). Według podanego na tej konferencyi sprawozdania, w Bawaryi jest dziś 43 tysięcy 621 zorganizowanych robotników chrześcijańskich, a 566 grup miejscowych. Przed 4 laty Związki te liczyły zaledwie 8000 członków, czyli że liczba ich wzrosła przeszło pięciokrotnie. W konferencyi wzięło udział 330 delegatów.

Zjazd delegatów czeskich robotników chrześcijańskich odbył się z początkiem lutego br. w Sadowie (Königgrätz). Ze sprawozdania przedłożonego na zjeździe dowiadujemy się, że chrześcijańskie robotnicze Związki zawodowe w Czechach liczą z końcem br. 1908 około 9500 członków. Wkładki wynosiły 30 tysięcy K., chorym członkom wypłacono 11 tysięcy K. Związek urządził w r. 1908 oprócz zgromadzeń 864 odczytów, ponadto posiada on 21 bibliotek i 7 spółek spożywczych. Prezesem Związku jest ks. Franciszek Inkel.

Na Morawach i Śląsku jest 23 tysiące robotników czeskich zorganizowanych w osobny Związek, który ma siedzibę swoją w Bernie, a na czele jego stoi poseł do parlamentu i sejmu Szramek.

Ślązak tygodnik wydawany przez renegatów śląskich w Skoczowie w duchu niemieckiem no i na pewno za pieniądze niemieckie jest dowodem strasznego upadku moralnego jednostek w naszem społeczeństwie.

Naprawdę i ze wstrętem powinien każdy Polak odtrącić to piśmidło, które kala swoje gniazdo. Można komuś wysługiwać się, ale trzeba zupełnie stracić swą godność człowieczą by to czynić sposobem Koždonia. Jesteśmy przekonani że żaden robotnik nie weźmie do ręki tego piśmidła.

Zawiadomienie.

Biuro pośrednictwa pracy. Koła zawod. masarzy przy ul. św. Tomasza l. 37. otwarte zostało 1-go marca. Godziny urzędowe w każdą niedzielę od 11-tej do 1-szej w południe i w czwartki od 7-mej do 9-tej wieczorem.

Według umowy zawartej między organizacyą a p. p. majstrami, każdy czeladnik masarski tylko przez biuro może być przyjęty do pracy. Również p. p. majstrowie będą zgłaszać się wprost do biura. Kolegów z prowincyi uprasza się, aby do Krakowa za pracą nię przyjeżdżali, gdyż tu wielu ludzi chodzi bez zajęcia. Najlepiej poprzednio napisać z zapytaniem do biura, które dać ma i wskaże wolne miejsce.

Szan. korespondentów naszych upraszamy aby wszelkie wiadomości nadsyłali najpóźniej do poniedziałku przed wyjściem „Myśli Robotniczej“.

Grupy i Stacye płatnicze aby również w tym czasie podawały termin zebrań do swojej gazety.

Zgromadzenia.

Walne doroczne zgromadzenie grupy krakowskiej wszystkich kół zawodowych odbędzie się w niedzielę o godz. 12-tej w południe. O liczne przybycie uprasza się.

Zarząd grupy krakowskiej.

Niedziela 28 luty popoł. w Rudniku, Monasterzyskach, Przemyślu, Brzeszczech, Jawiszowicach.

7 go marca w Stanisławowie.

W Przemyślu. Dom robotniczy Grodzka 9. Odbędzie się 28. b. m. zebranie na z następującym porządkiem dziennym.

I. Zagajenie, II. kwestya robotnicza i środki zaradcze. III. alkohol i jego skutki, IV. dyskusya.

Grupa Cieszyńska urządza 14-go marca publiczne zgromadzenie w Mostach przy Cieszynie, w gospodzie P. Onderka o godz. 4-tej popołudniu. W dniu 21-go marca odbędzie się poufne zebranie kobiet w sali domu „Dziedzictwa“. W dniu 28-go marca odbędzie się publiczne zgromadzenie w Sibicy u. p. Pillera.

28. lutego w Olbrachcicach i w Orłowej o godz. $3^1/_2$ popoł.

7. marca w Stonawie o $3^1/_2$ popoł. i w Piotrowicach.

14. marca w Łąkach, Trzyńcu i na Sowińcu o $3^1/_2$ popoł.

21. marca w Łazach i Kaczycach o godz. 3 popoł.

Nakładem Polsk. Związku zaw. chrześć. rob. w Krakowie. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie. — Redaktor odpowiedzialny Karol Holeksa.